

# Maciej Zembaty, Zuzanna

W swe miejsce nad rzeką  
Zabiera cię Zuzanna  
Możesz słuchać plusku łodzi  
Możesz zostać z nią do rana  
Wiesz że trochę źle ma w głowie  
Lecz dlatego chcesz być tutaj  
Proponuje ci herbatę  
Oraz chińskie pomarańcze  
I gdy właśnie chcesz powiedzieć  
Że nie możesz jej pokochać  
Zmienia twoją długość fali  
I pozwala mówić rzece  
Że się zawsze w niej kochałeś  
I już chcesz z nią powędrować  
Powędrować chcesz na oślep  
Wiesz że ona ci zaufa  
Bowiem ciała jej dotknąłeś  
Myślą swą  
Pan Jezus był żeglarzem  
Gdy przechadzał się po wodzie  
Spędził lata na czuwaniu  
W swej samotnej wieży z drewna  
Gdy upewnił się że tylko  
Mogą widzieć go tonący  
Rzekł - Żeglować będą ludzie  
Aż ich morze wyswobodzi...  
Lecz zwątpił zanim jeszcze  
Otworzyły się niebiosa  
Zdradzony niemal ludzki  
Jak kamień zapadł Jezus  
W mądrość swą  
I już chcesz z nim powędrować  
Powędrować chcesz na oślep  
Myślisz - chyba mu zaufam  
Bowiem dotkną twego ciała  
Myślą swą  
Dziś Zuzanna za rękę  
Prowadzi cię nad rzekę  
Cała w piórach i w łachmanach  
Z jakiejś Akcji Dobroczynnej  
Słońce kapie złotym miodem  
Na Madonnę tej Przystani  
Są tu dzieci o poranku  
Bohaterzy w wodorostach  
Wszyscy dążą do miłości  
I podążać będą zawsze  
Gdy Zuzanna trzyma lustro  
I już chcesz z nią powędrować  
Powędrować chcesz na oślep  
Wiesz że można jej zaufać  
Bo dotknęła twego ciała  
Myślą swą